

Ogólnopolska narada dyrektorów przedsiębiorstw

Ciąg dalszy ze str. 1

dotyczyło do lat 1978-79 podstawowe wskaźniki rozwoju gospodarczego zakładane na ten rok są niższe, jednak widoczny jest wyraźny postęp w odniesieniu do najostrejszej fazy kryzysu.

W ub. roku po raz pierwszy od kilku lat wzrósł dochód narodowy — o 5 proc., produkcja przemysłowa przekroczyła założenia planu o blisko 6 proc., zahamowany został spadek stopy życiowej społeczeństwa, złagodzone wieloletnie tendencje. Najlepiej przedstawia się sytuacja w przemyśle wydobywczym, którego produkcja urosła prawie poziom z najlepszych lat. Wyraźnie widoczny jest postęp w dostawach środków produkcji dla rolnictwa, zahamowany został spadek rozmia- rów budownictwa mieszkaniowego, podjęto działania modernizacyjne przemysłu lekkiego. We wszystkich branżach przemysłowych wzrosła wydajność pracy, która w ub. r. była o ponad 8 proc. wyższa niż w roku poprzednim.

Na tle tych pozytywnych tendencji widoczne są jednak poważne problemy, od których rozstrzygnięcia zależy będzie tempo przełamania kryzysu i dalszego rozwoju gospodarczego. Jednym z niepokojących zjawisk jest zmniejszenie się na przełomie roku dynamiki wzrostu produkcji, co dotyczy zwłaszcza przemysłu przetwórczego.

W dalszym ciągu występują trudności w zapewnieniu równowagi pieniężno-ryn- kowej, do czego w niemałym stopniu przyczynia się przy- mująca się w wielu przedsiębiorstwach tendencja do nad- miernych wydatków, nie uzasadnionych efektami produkcji.

Ogromnym dylematem jest utrzymywanie się, a w niektó- rych zakładach pogarszająca — jakoś produkcji, co wywo- ła sprzeciw społeczny oraz oznacza marnotrawstwo su- rowców i materiałów.

Jednym z działań mających służyć poprawie równowagi pieniężnej jest wdrożenie reformy — miałyby być zamo- wienia rządowe. Tymczasem do końca marca br. przed- sięstwo resortu hutnictwa i przemysłu maszynowego za- warły w zakładanej przez CPR wysokości tylko 24 umowy, choć przewidywano 41; w re- sorcie przemysłu chemicznego i lekkiego na 22 umowy tylko 14 gwarantuje poziom dostaw zgodny z planem centralnym. Najgorszą sytuacją w re- sorcie handlu wewnętrznego i usług, gdzie na 26 umów zgodnie z planem podpisano tylko sześć. Wynikający z tego niedobór dostaw rynkowych dotyczy wielu rodzajów wyro- bów, m.in. pralek, odkurzaczy, chłodziarek, naczyń emaliowa- nych i rowerów.

Podjęte w br. działania, m. in. modyfikacji mechanizmów reformy, stworzenia preferen- cji dla produkcji rynkowej i eksportowej — powiedział Z. Szaladzi — powinny służyć u- mianianiu pozytywnych tendencji gospodarczych, choć zadaniem jest jeszcze pod- jęcie dalszych ulepszeń. Niektóre mechanizmy należy wzmocnić. Dotyczy to zgo- dności planu centralnego z pla- nami przedsiębiorstw, powia- żania kooperacyjnych, a także wdrażania postępu naukowo- technicznego. Jednak zakłady pracy w większym niż dotąd stopniu powinny wykorzysty- wać istniejące mechanizmy reformy.

Wicepremier omówił rów- nież perspektywy rozwoju go- spodarczego Polski do 2000 r. wskazał, iż ich wykorzystanie w decydującej mierze za- leżeć będzie od rozwiązania

problemów dnia dzisiejszego. Szczególna rola w tym zaka- sie przypada dyrektorom przedsiębiorstw, którzy po- winni odpowiednio reprezen- tować i kojarzyć interes ogólnospołeczny z interesem swoich zakładów pracy. Jest to nie tylko obowiązek mo- ralny, ale wynika on również z odpowiedzialności praw- nych wprowadzających refor- my gospodarcze.

Następnie rozpoczęła się dy- skusja. Poszukiwano odpo- wiedzi na wiele pytań i pro- blemów: o najważniejsze, jak najsukcesyjniej sterować przedsiębiorstwami, aby ich działalność wpływała na po- stęp gospodarki i poprawę warunków życia w kraju; jak pogodzić wymóg samodzielnego, samofinansowania i re- spektowania interesów zało- gę potrzebami ogólnospołecz- nymi; gdzie szukać zagrożeń obecnym barierom zaopatrzenia i trudności kadrowych; w jaki sposób zapobiegać de- kapitalizacji majątku narodo- wego, jakie znaleźć środki dla wyeliminowania luk technolo- gicznych? Oto podstawowe wa- tki rozmowy, której uczestni- cy odpowiadali też na pyta- nia zadawane przez premiera Wojciecha Jaruzelskiego i in- nych przedstawicieli rządu.

Dialog ten wykazał, iż dy- rektorzy traktują rozwiązania reformy jako narzędzia po- zwalające lepiej i efektywniej wykorzystywać nadwyżki im- i ich załogom narodowy ma- jątek. Równocześnie jednak — zdaniem dyrektorów — po- trzebna jest większa stabiliza- cja rozwiązań reformy. Stąd postulat częstszego zasięgania opinii przemysłu zarówno przy przygotowywaniu nowych ak- tów prawnych, jak i przy po- djęciu konkretnych decyzji.

Dyrektorzy doskonale orien- tują się w zawiłościach obec- nego dylematu politycznego. Świadomi są zagrożenia wielu bilionów złotych w przedsiębiorstwach kontynu- wanych. Trzeba jednak ich zdaniem dokonać rzetelnego rachunku efektywności inwe- stycji, zdecydować się na roz- wój tych przedsiębiorstw i branż, które z jednej strony mają jeszcze szanse w wyści- gu technologicznym, z drugiej — decydują o zaspokajaniu najważniejszych społecznych potrzeb. Nie można tracić rów- nież z pola widzenia procesu dekapitalizacji.

Również ważną jak kondycja techniki jest kondycja zało- g. Sądząc z wypowiedzi men- dżerów naszego przemysłu, przyczyną braku stabilności kadry leżą głównie w dyspo- nibility placowych oraz w łatwej dostępności do świad- czeń społecznych, zwłaszcza rent i emerytur. Poziom wy- nagrodzeń — zdaniem dyrek- torów — zwłaszcza w tych branżach, w których praca jest uciążliwa i odbywa się w trudnych warunkach, musi stać się konkurencyjną dla pla- ców oferowanych fachowcom w sek- torze prywatnym, w sferze us- ług, w firmach polonijnych itp. Załogi odczuwają wyraź- nie istniejące dysproporcje, które sorałwiały, że przemysł ma obecnie mniejsze siły prze- bicia na rynku pracy niż nie- dźdź. Trzeba więc o podkre- ślić również premiera Wojcie- cha Jaruzelskiego — jak najpręd-ziej wydecydowana walka we wszystkich formach osłabiania dochodów nadmiernych do- wozonych wysiłku i pracy. Zjawiska z marginesu, nasze- go życia społecznego i gospo- darczego nie mogą kształtować postaw. Taka walka rząd za- mierzka konsekwentnie reali- zować.

Zabierając głos, Wojciech Jaruzelski podkreślił rolę dy- rektorów zakładów pracy w systemie zarządzania zwię- zkiem w związku z nowymi za- sadami funkcjonowania socja-

listycznej gospodarki. Odnosząc się do podnoszonych w dyskusji warunków gwarantu- jących sprawność mechanizmu gospodarczego premier skupił uwagę na problemach materia- lowych i zatrudnieniowych, wymieniając m.in. przykłado- wo rozwiązania stosowane w powołeniach w niektórych innych państwach socjalistycz- nych.

Oprócz czynników obiek- tywnych utrudniających roz- wój gospodarki występuje wiele problemów o charakte- rze subiektywnym.

Dyrektorzy podkreślili, że premier — musząc zadawać ak- tywnie w celu uruchomienia wszystkich dostępnych i dia- lektycznie dalece niewyko- rzystanych rezerw, w tym wzmocnienia dyscypliny pra- cy, podniesienia jej jakości a także oszczędności surowców i materiałów. Chodzi też o zdynamiczne postępy techniczne.

Zabierając głos wicepremier Zbigniew Messner podkreślił, iż narada pozwoliła poznać się z opiniami dyrektorów, a jednocześnie umożliwiła zbie- żenie niektórych poglądów. Sformułowano na niej wiele konkretnych wniosków, które zostaną rozpatrzone przez Prezydium Rządu.

Mówca przedstawił następ- nie niektóre podstawowe pro- blemy gospodarcze. Z Messner wskazał m.in. konieczność właściwego ustawienia pro- porcji między produkcją a konsumpcją. Obowiązującą postawą jest w tej kwestii często są opacznie interpre- tować. Utrzymywanie niskiej stopni inwestycji może spowol- niać dalszą dekapitalizację majątku narodowego, a Polska gospodarka zaczyna cofać się. Rozstrzygnięcie tego pro- blemu w obecnych warunkach jest niezwykle trudne, ale konieczne. Plan 5-let- ni, nad którym prace są już prowadzone powinien w spo- sób wyraźny określać perspek- tywy rozwoju kraju, a nie tylko — rozstrzygać problemy bieżące.

Sprawa o podstawowym znaczeniu dla gospodarki — powiedział wicepremier — jest kwestia plac i cen. Wiele nie- porozumień w przedsiębior- stwach powstaje zwłaszcza przyjęty w planie 17-procento- wy wskaźnik wzrostu plac. W wielu zakładach uważa się, że o taką właśnie wysokość powinni automatycznie wzros- nać zarobki wszystkich pra- cowników. Tymczasem jest to tylko wskaźnik średni, doty- czący wszystkich plac w go- spodarce.

Podobnie, wiele nieporozu- mień wywołują też ostatnie decyzje cenowe. Uchwała o zakazie podwyższania cen u- mownych była konieczna. Cho- dziło bowiem o opanowanie chaosu cenowego, jaki zacy- nał się wkradać do naszej gospodarki na początku bie- żącego roku. Było np. zjawis- kiem charakterystycznym, iż niektóre przedsiębiorstwa podnosiły ceny umowne swo- ich wyrobów w sytuacji, gdy nie wiadomo było jeszcze o nowych cenach zaopatrze- niowych. W tym kontekście mówca podkreślił również, iż ceny umowne jako kategoria ekonomiczna są dobre, ale ty- lko przy zrównoważonym ry- nku. W sytuacji odmiennej nie mają one żadnego wpływu na obniżkę kosztów wytwarzania i poprawę efektywności go- spodarowania, a nawet można obserwować zjawiska prze- ciwne.

Przed rozpoczęciem sesji przedstawiciele władz SD zło- żyli wieniec przed tablicą u- pamiętniającą powstanie war- szawskiego Klubu Demokra- tycznego oraz pod płytą w gmachu CK SD ku czci człon- ków Stronnictwa połączonych i pomordowanych w czasie II wojny światowej.

Przedstawiciele Stołecznego Komitetu SD złożyli wiązanki kwiatów na grobach zasłu- żonych działaczy Stronnictwa Demokratycznego: M. Micha- łowicza, R. Millera, W. Rzy- mowskiego, Z. Moskwy i A. Benesza.

Uroczystości z okazji 45-le- cia SD odbyły się także w in- nych miastach kraju.

Koncert w Białymstoku

Przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim

Ciąg dalszy ze str. 1

wszelstrosznej pomocy za- rowno jeśli chodzi o maszy- ny, surowce i materiały jak również i kredyty.

Nasz region a zwłaszcza Białostocka utrzymuje bliską i serdeczną więź z Obwodem Grodzieńskim oraz Republikami Białoruską i Li- tewską. Systematycznie wy- mienia się doświadczenia a także osiągnięcia kulturalne.

Pragniemy — stwierdził na zakończenie mówca — aby następne pokolenia u- macniały i pogłębiały te wszy- stkie wielkie wartości, które leżą u podstaw układu mię- dzy ZSRR i Polską.

Z kolei zabrał głos I sekre- tarz Ambasady ZSRR — Włodzimierz Filipczyk. Przekazał on serdeczne pozdrowienia od ludzi radzieckich wszystkim mieszkańcom Białostocka. Szeroko i wszechstronnie po- znał on znaczenie Układu Ra- dziecko-Polskiego a także U- kładu Warszawskiego dla za- pewnienia pokoju międzyna- rodowego. Przedstawił także propozycje ZSRR zmierzające do odprężenia sytuacji mię- dzynarodowej. Omówił też wzajemne korzyści ZSRR i Polski we współpracy gospo- darczej i realizacji zadań du-

goterminowych. Przedstawił także zamierzenia w tej współpracy, aż do r. 2000. Związek Radziecki — podob- nie jak i w latach poprzed- nych — oprócz zapewnienia wszechstronnych dostaw su- rowców i materiałów, udzieli Polsce dogodnego, wie- loletniego kredytu.

Tow. Włodzimierz Filip- czyk z uznaniem mówił o do- tychczasowej wszechstronnej współpracy obu bratnich To- warzystw: Przyjaźni Polsko- Radzieckiej i Przyjaźni Ra- dziecko-Polskiej.

W części artystycznej wy- stąpił laureat wojewódzkiej eliminacji konkursu piosenki radzieckiej.

(h)

Jak w produkcji dostrzec klienta?

Ciąg dalszy ze str. 1

dowana ich większość szyje się z resztek metraży i kilogramowych. Dla spół- dzielców są one cennym su- rowcem. Sprzedawano je do niedawna na czysto przed- siębiorstwu surowców wtór- nych. Dzisiaj te pozostałości udaje się zagospodarować we własnym zakresie. Ką- dy, nawet niewielki skrawek tkaniny może być użyty do produkcji.

— Rzecz w tym, by nie ro- bić byle czego — mówi re- ferent produkcji i nakład- ctw Barbara Karpuk, do- datkowo niotująca spółdziel- czy zespół wzornictwa.

— Ważne jest również aby najlepszy pomysł na zagospo- darowanie takich odpadów był dostosowany do możliwości wytwórczych zakładu. O- tym, że nam się to udaje świadczy choćby ubiegłorocz- na produkcja z takich wła- śnie odpadów na niebagatelną sumę 12 mln zł.

Helena Kłoczko uczestni- czy w posiedzeniach „wzor- niczego” zespołu. Doskonale pamięta co na przykład wy- kombinowały członkinie z resztek tkaniny tapicerskiej. Mówi: — Wyszły nam z tych ścinoków kapcie praktycz- nie niż pamiętarskie bzdu- ki; zaś z innych gałganów udało się zrobić zupełnie przyzwoite rekawce. W tym roku będzie można posy- łać fartuchy gospodarskie.

W zespole wzornictwa za- siadają same kobiety. Wszy- stkie pracują w spółdzielni, więc znają możliwości wy- twórcze zakładu. Potrafią typowe wykreślić i docie- tać, dostosować do wymo- gów mody, a sporo modeli wymyśliły po prostu same. Gotowe projekty przygotowy- wane przez Laboratorium O- dzieżowe Centralnego Związ- ku Odzieżowych Spółdziel- ni Pracy w Krakowie koszu- ją dość drogo, a Spółdzielnia, ze względu na ograniczenia materiałowe, może szyc nie- wielkie serie jednego asorty- mentu. Korzysta więc raczej z żyłotylności bratnich firm. Szczególnie owocne dla klien- tów są kontakty z białostoc- ką „Narwią” i „Białostoczan- ką”, których szefowie zyska- li miano serdecznych przy- jaciół WUSP w Białym Pod- laskim.

Podczas spotkania głos za- bierali: Witold Nawrocki, Ka- zimierz Żygalski, Stanisław Puchala, Bogdan Gawronski, Włodzimierz Kamiński, Jerzy Hoffman, Zbigniew Kręzowski, Janusz Przymanowski i Jan Karzewski.

Zarząd bielskiej spółdziel- ni cen rzeczości, praktycz- ne spojrzenie i dobry gust ze- społu wzornictwa, w którym działają również: Alina Kar- bowska, Alina Rybak, Anna Golonka i Lucyna Demianuk. Wszystkie zgodnie podkreślają,

że żadnej z ich propozycji do- tychczas nie odrzucono. He- lena Kłoczko wyjaśnia, że decyzje podejmowane są wspólnie, po przeanalizowaniu wszystkich pomysłów i wy- braniu spośród nich naj- trafniejszego.

— Spotkać się raz na dwa miesiące, to fatyga niewielka — mówi członkinie zespó- lu — O wiele większa jest satysfakcja ze wspólnych us- taień...

W powołeniu spółdziel- nego sklepu jest więc i ich za- sługa. W ubiegłym roku naj- więcej, bo aż 12 tysięcy ku- piono — koszał flanelowych meskich, sporo ubrań dro- gich i meskich spodni dro- gich. Ofertę dla wsi u- zupełniły worki gospodarskie. Można było również nabyć taki „rarytas” — jak pisał meskie, których użyto ok. 2 tys. W tej chwili są jeszcze w produkcji, a więc bywają i w sklepie piżamy damskie. Spółdzielnia uszyje ich ok. 3400. Z bardziej poszukiwa- nych towarów niestającym wzięciem częściej się kocz dzie- ciecia, wyroby pościelowe, ścierki i obrusy lina. Ze- sładają kilka z 15 metraży- wych i 22 „reszłkowych” po- zycji spółdzielczych, w skle- pie firmowy sprzedał w mi- nionych roku za 24 mln zł. Tegoroczna produkcja i po- pyt zapowiadają zysk na po- dobny poziomie, a działający od 5 miesięcy nowy sklep w Orli, uruchomiony staraniem mieszkańców, sprzedał już to- wary za 6 mln zł.

O minowym kwartale te- go roku pomyślano w spół- dzielni odpowiednio wcześ- niej, już w roku ubiegłym. Dzięki temu zgromadzone za- pasy materiałowe na I i co najmniej na połowę II kwar- tału. Te zasoby pozwalają op- tymistycznie spoglądać na do- wygotowany plan, a nawet myśleć o przekroczeniu za- dań.

LUCYNA SZEPIEL

Z kart „białej księgi”

Straty gospodarki polskiej wskutek restrykcji amerykańskich

W historii stosunków międzynarodowych istnieje niewiele przykładów tego rodzaju wojny kampanii, jaką Słany Zjednoczone prowadziły ostatnio i prowadzi nadal wobec Polski. W latach 1980-83 — co dokumentuje niedawno wydana „biała księga” — w ślad za próbami izolacji nasze- go kraju na arenie międzynarodowej i nasiloną agresją pro- pagandową, USA podjęły wiele konkretnych posunięć zmie- rzających do zadania jak największych strat polskiej go- spodarce.

W publikacji szczegółowo wymienione są wszystkie re- strykcje i ograniczenia wpro- wadzone w tym okresie przez kraje zachodnie, zwłaszcza przez administrację amery- kańską. Przeprowadzono rów- nież badania i konsekwentnie szan- kunkowy rachunek strat — jakie wskutek tego poniosła nasza gospodarka, a więc i całe społeczeństwo. Istnieją również straty niewymierne, trudne — nawet szacunkowo do określenia, wynikające z ogólnego pogorszenia się kli- matu politycznego zwiększają- cego ryzyko handlu między Wschodem i Zachodem, u- prawniania przez kraje kapi- talistyczne propagandy mają- cej na celu zaostreżenie atmo- sfery nieufności i niepewno- ści w stosunkach handlowych, a także z ograniczenia współ- pracy naukowej i technicznej z Polską, m.in. hamowania wy- miany stypendialnej, wstrzy- mania przez USA finansowa- nia badań naukowych w Po- lscie itp. Trudne do oszacowa- nia są również straty wynika- jące z blokowania sprawy po- nownego przystąpienia Polski do Międzynarodowego Fundu- szu Walutowego i Banku Światowego.

Są jednak straty wymierne, o których wielkość można by się wprawdzie spierać, ale ra- czej pod kątem zaniepania przedstawianego przez nas ra- chunek. Gwałtowne ogranicze- nie nowych kredytów dla na- szego kraju spowodowało o- gromne zmniejszenie importu, w tym zaopatrzeniowego, sta- nowiącego do czasu tej decy- zji jedno z najistotniejszych źródeł dostaw surowców i materiałów dla naszego prze- mysłu. W latach 1981 i 82 straty dochodu narodowego, powstałe wskutek drastyczne- go spadku tego importu wy- nosiły co najmniej 9 mld do- łarów. W rzeczywistości wy- sokość tych strat przekracza 12 mld dolarów, gdyż trzeba mieć na względzie możliwość wzrostu a nie spadku (co mia- ło miejsce) dochodu narodo- wego w normalnych warun- kach, bez ograniczeń importu.

Restrykcje kredytowe wy- warły wyraźny wpływ na na- dek importu już w 1981 roku, co wynikało z negatywnej o- ceny zdolności kredytowej Polski przez zagranicznych wierzycieli. Natomiast nowe restrykcje kredytowe i inne posunięcia w 1982 r. w prze- ważającej mierze wynikały z

motywacji politycznych. Zna- ne są fakty wycofania gwa- rancji przez rząd, gdy udzie- lenie kredytów eksportowych, było już przyzwoite lub znajdowało się w ostatniej fa- lizie uzgodnień. Ograniczenia importowe w 1982 r. — czy- tany w publikacji — szcze- gólnie drastycznie wystąpiły w imporcie ze Stanów Zjedno- czonych, który szał o ponad 80 proc. i wynikał głównie z gwałtownego ograniczenia im- portu zbóż.

Mimo więc trudności meto- dologicznych rachunku, kwota ok. 10,5 mld dolarów wydaje się właściwie odzwierciedlać skalę poniesionych przez Po- lskę strat w latach 1982-83. W rzeczywistości do strat z- łożonych w stosunkach handlowych, a także z ograniczenia współ- pracy naukowej i technicznej z Polską, m.in. hamowania wy- miany stypendialnej, wstrzy- mania przez USA finansowa- nia badań naukowych w Po- lscie itp. Trudne do oszacowa- nia są również straty wynika- jące z blokowania sprawy po- nownego przystąpienia Polski do Międzynarodowego Fundu- szu Walutowego i Banku Światowego.

Są jednak straty wymierne, o których wielkość można by się wprawdzie spierać, ale ra- czej pod kątem zaniepania przedstawianego przez nas ra- chunek. Gwałtowne ogranicze- nie nowych kredytów dla na- szego kraju spowodowało o- gromne zmniejszenie importu, w tym zaopatrzeniowego, sta- nowiącego do czasu tej decy- zji jedno z najistotniejszych źródeł dostaw surowców i materiałów dla naszego prze- mysłu. W latach 1981 i 82 straty dochodu narodowego, powstałe wskutek drastyczne- go spadku tego importu wy- nosiły co najmniej 9 mld do- łarów. W rzeczywistości wy- sokość tych strat przekracza 12 mld dolarów, gdyż trzeba mieć na względzie możliwość wzrostu a nie spadku (co mia- ło miejsce) dochodu narodo- wego w normalnych warun- kach, bez ograniczeń importu.

Wyrazem uznania za dzia- łalność było przyznanie pra- wownikom białostockiej Dele- gatury NIK odznak regional- nych „Złote honorowe odzna- ki „Zasłużeni Białostoczanie” otrzymali: Ireneusz Ant- czak, Janusz Parfianowski, Sławomir Rogalski, Zenon Saniawski, srebrne: Józef Herman, Zofia Konecka, Ta- deusz Kosior, Zdzisław Sadow- ny.

Zabierając głos — w imie- nie przewodniczących trzech WRN — Marian Kułda kre- ślił, iż rady nie mogą o- być się bez konsultacji i wsparcia NIK. Pozostawia- ły wyróżnionym. Z uzna- niem o współdziałaniu biało- stockiej Delegatury z radami mówili wiceprezes NIK — Aleksander Smid.

(a)

Na straży portfeli klientów

Ciąg dalszy ze str. 1

które źródła mniej niż 10 proc. Nie jest przecież obję- cie czy dany wyrób podro- żeje o 3 proc. czy o 9 proc.

Zakłady, które starały się rzeczywiście obciążyć obowią- zujące przepisy ponoszą z tego tytułu dotkliwe kary finanso- we. Muszą zwrócić nie tylko dodatkowe pobrane pieniądze, ale także zapłacić karę w wy- sokości stu procent nieuzasad- nionych wpływów.

Od lutego — jak pamięta- my — wzrosły ceny cukru, maki i innych artykułów spo- żywczych. W ślad za tym na- stąpiły zmiany cen artykułów pochodnych. Okazuje się jed- nak, że często nowe ceny wca- le nie są oparte na rzetelnej kalkulacji. I tak np. zakłady „Śnieżka” w Świebodzicach musiały obniżyć o kontrolni- cę czekoladowego wyrobu „Aneta” z 370 do 330 zł za ki- logram, a popularne „czekola- dy Deserowej” z 320 do 290 zł.

W marcu np. prawdziwość kalkulowania i ustalania cen badano w 150 jednostkach go- spodarczych. W 75 z nich u- jawiono spora dowolność w kalkulacji. Najczęściej prze- chy to zawyżanie kosztów ma- teriałów, robocizny, kosztów pośrednich itp. Między innymi w Kielcach 30

stycznia br. bezpodstawnie przyszacowała zapasy maki, cukru i smalcu przeznacz- nych na wyroby ciastkarskie i ustaliła nowe ceny, wyższe niż wynikało to ze wzrostu cen tych surowców. Np. ce- ne baki śląskiej podwyższo- no o 25 zł, chociaż z kalkulacji wynikało, że powinna zdro- żeć nie więcej niż 15 zł. Za- to wspaniłowano brano 15 zł więcej zamiast 5 zł, za sernik wiedeński — 20 zł drożej, za- miast 3 zł itd.

Oto niektóre tylko przykła- dy przytoczone przez głowne- go inspektora cen.

Dla nikogo nie jest tajem- nica, że producenci chcą swo- je towary sprzedawać jak naj- drożej. Tamą w tym żywiło- wym ruchu cen są i muszą być systematyczne kontrole. Jest nią także, wspomniana u- chwała nr 49 Rady Ministrów. Może jeszcze nie odczyna- my tak bardzo skutków tych kontroli. Jednak zakłady zwłaszcza te, które musiały zwracać bezpodstawnie pobra- ne pieniądze, już zaczynają kalkulować ostrożniej, rzetel- niej. Niektóre, w ogóle nie za- niebraja podnoszą cen, uwa- żając, że dotychczasowy zysk pokrywa na taką działalność. Właściwie żałować i załogę i kli- entów.

Notowała: MATA BOGOMIŁOWA (KAR)

Ciąg dalszy ze str. 1

— FŚM to kombinat moto- ryzacyjny, w którym pracuje ok. 26,5 tys. osób, ale jego park maszynowy w ciągu mi- nionych lat został mocno zu- żyty. Jak wygląda program modernizacji fabryki i jego wyroby, jakie są jego pierw- sze działania?

— 13 lat — to mało i dużo. Mało dla fabryki produkującej tak wy- soko przewoźny produkt i du- żo dla maszyn i urządzeń, które są amortyzowane w 10 proc., a w tym zakresie w 50 proc. W tych warunkach wyprodukowa- nie 185 tys. „fiatów 126p” w 1983 roku stało się możliwe tylko dzięki wysiłkowi załogi, która m. in. podejmowała prace w wol- ne soboty. Zrealizowano planu, za- leżającego od wyprodukowania 200 tys. „maluchów” bezde- realne, ale po wprowadzeniu zmian organizacyjnych i modern- izacyjnych. Te założenia produ- kcyjne praktycznie przekracza- ją zdolności fabryki. Bez inwesty- cji nie jest możliwe utrzymanie, ani tym bardziej zwiększenie pro- dukcji, zrealizowanie zapotrzebo- wania na części zamienne oraz utrzymanie odpowiedniego po- ziomu jakości eksportowanych wyro- bów. A sytuacja na dziś wyka- zuje, że bez eksportu na rynek drugiego obszaru i uzyskiwa- nych ta drogą dewiz nie można wyprodukować nowoczesnej, a więc konkurencyjnego modelu sa- mochodu, który by się dobrze sprzedawał. Utrzymanie i eks- portu nie jest możliwe, a także na poziomie zapewniającym środki na potrzeby dotyczące części zamienne, narzędzi, materiałów oraz na zakup niezbędnych ma- szyn i urządzeń, które nie mogłyby być tylko w wyniku modernizacji fabryki i obecnie produkowanego „malucha”.

Taki program fabryka posiada, został opracowany na lata 1984-1990 w oparciu o analizę zdolności produkcyjnej poszczegól- nych wydziałów, linii, oraz kon- kretnych urządzeń i maszyn. Zakłada się przeprowadzenie modernizacji „fiata 126p” w trzech etapach.

— Cze w br. doczekamy się kolejnej jego modyfikacji?

— Pierwszy etap przewiduje wzmocnienie do produkcji jes- zcze w tym roku zmian konstruk-

cyjnych określonych jako „face lifting”. Zakłada się poprawę wyposażenia wnętrza i jego estetycznego wyglądu, a także dosko- nolenie obecnego modelu do pa- rami, zwiększenie cztery osob- nych, bardziej zmniejszonego, wy- posażonego w umieszczonego w ty- silnik chłodzony cieczą. Zastoso- wanie będzie także nowych, tech- nicznych w nadwoziu. Takie są wy- mogi postawione przez konkretny rynek. W tym zakresie jest roz- strzygnięciem, że samochód ten będzie produkowany z wyroby z FŚM.

Trzeci etap modernizacji sa- mochodu „fiat 126p” to już produk- cja samochodów o zmienionym nad- woziu, mieszczącym cztery osoby, spełniającym wymagania euro- pejskiej rodziny populacji prze- dzielonej, dzięki nowym rozwi- zaniom technologicznym i kon- strukcyjnym oraz właściwym pa- rametrom wyprodukowania, na- mierzającemu do chwili powstania nowego modelu, który nie powinien odpowiadać wymaganiom odbiorców, również za granicą, dalszą za kilka lat. Samochód ten byłby w ok. 40 proc. zaktualizowany z modelem „fiata 126p”.

Bez modernizacji linii pro- dukcyjnych, maszyn i urządzeń, a więc dokonania koniecznych in- wencji, fabryka nie może pro- dować w najbliższej przyszłości samochodów spełniających wyma- gania rynku. Sprawa byłaby pro- sta, gdyby nie kłopoty z uzyska- niem środków na sfinansowa- nie całego przedsięwzięcia.

— Jak radzi sobie zakład w warunkach reformy?

— Dużego wysiłku będzie wy- magać modernizacja, przewiduje 200 tys. „maluchów”. Pierwsze dwa miesiące br. zadania planowe fa- bryka wykonała w całości. Brak centralnego rozdzielniczo mate- rialowego zabezpieczającego plan produkcji jest w realizacji. Co- dziennie zadanie źródłem konie- cności. Powstałe w ciągu tygodnia prze- stępowane brakami za- bezpieczenia materiałowego, na- rabiane przez załogę często w wolne soboty, są przez nas bar- dzo różnie oceniane. Reforma co- dziennie ma być w pełni, ale sytuacja zmusza do utrzy- mania takiego systemu do chwili pojawienia się względnej równo- wagi rynkowej. Z tą problematy- ką wiąże się także sprawa jako- ści produkcji, która w sytuacji dostaw z opóźnieniem i ciągłego

zagrożenia przestojem — jest bar- dzo trudna do rozwiązania. To powodem, że co najmniej potrzeb- ny jest duży wysiłek organizacyj- ny i techniczny dla zabezpiecze- nia ciągłości produkcji.

Mechanizmy gospodarcze są na- kierowane na drastyczne ograni- czenie inwestycji. FŚM do roku 1985 nie może zwiększyć swo- jej działalności eksploatacyjnej, mimo uzyskanie np. w 1983 r. wartości pro- dukcji sprzedanej w granicach 8 mld zł. Istnieje jednak możli- wość — za pomocą utworzenia funduszu modernizacji samochod- ularstwa — zwiększenia wydat- ków na modernizację. Brakujące ko- szty powinno przejąć państwo, co- go wydatki dewizowe jest możli- we do dokonania 50 proc. odpis- od eksportu na rachunek odpo- wiedniego, a dalej — dzięki zmniejszeniu importu konieczności produkcji oraz otrzymaniu zaga- rancznego kredytu spłaconego póź- niej rotowymi wyrobami. Innymi słowy: w ramach reformy muszą zostać podjęte decyzje w zakre- sie selektywnego rozwoju poszcze- gólnych dziedzin gospodarki, zwłaszcza w utrzymaniu i roz- woju produkcji rynkowej i eks- portowej. Samymi bowiem os- zednociami i polityką zaciska- nia pasa nie uzyska się postępu.

Niezbędne jest wydatkowanie roz- sędziwych wydatków, kwot na po- stępy techniczny i inwestycje mo- dernizacyjne, tak, aby zabezpie- czyć poziom nowoczesności wyro- bów. W następnych latach osią- gnąć poziom nowoczesnej, efektyw- nej technologii znaczący jego roz- wój. Dalszy rozwój jak próbo- wałem to udowodnić, nie jest możli- wy bez gruntownej moder- nizacji samochodów i fabryki.

Oczywiście, że podlega to za- ba poważne koszty. Alternatywą tego rozwiązania jest jedynie ak- cceptacja powolnego spadku pro- duktów, tylko że wcześniej, niż później będzie to podnieść. Niezależnie na to, że w chwili po- djęcia decyzji podobnej do tej fa- kta należy podjąć działania, ale w- dzie potrzebna większa ilość środków i ponowne skomle- towanie kadry technicznej. Fa- bryka Samochodów Malolitrażo- wych i ludzi w niej pracujący, mimo niepewności co do przy- szłych losów motorzysty i fabry- ki, są przekonani, że mogą wy- produkować nowoczesny, oszczę- dny, wygodny model samochodu zbliżony do udziałem naszych konstruktorów i techników.

Rozmawiał: JÓZEF KŁIS

Kronikarskie sentymenty

Współpraca przemysłów motoryzacyjnych Polski i Związku Radzieckiego trwa już dziesięć lat. Prawie tyle, ile liczy sobie Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Odległe są więc początki wzajemnych wizyt współpracujących ze sobą załóg fabrycznych. Kontakty te nie ograniczają się zazwyczaj do kurtuazyjnych powitań i pożegnań, lecz sprzyjają wymianie doświadczeń i owocują późniejszymi kontraktami.

Czasem chodzi o zwykły sondaż potrzeb i możliwości ich zaspokojenia. Na taki charakter dwustronnych spotkań zwracali uwagę pracownicy charkowskiego kombinatu wytwarzającego serie ciągników, głównie popularny model T-150 K o szerokim przeznaczeniu w budownictwie i transporcie. Również często rewidzili otwierając drogę wspólnemu wytwarzaniu pojazdów. Wspomnę choćby o krosieńskiej specjalizacji w wykonywaniu kompletu amortyzatorów do radzieckiej „Lady”, szkła do „Lad 1500” z sosnowieckiej buty, termoplastów i innych elementów, których producentów nie brak także w północno-wschodnim regionie.

Radziecy partnerzy ze szczególnym pietyzmem zachowują pamięć, dowody współdziałania, kolektywne eksperymenty. W Nowopolu, Minsku i Moskwie — wszędzie, gdzie w różnych gałęziach i przemysłowych branżach nawiązane zostały takie kontakty, ich ślad znaleźć można w ich tradycji, specjalnych salach eksponujących dokumenty, fotografie. W Polsce nie spotkałem się tak często z podobnymi przykładami kronikarskiej, a zarazem poznawczej działalności.

Szkoda, bo czas nie sprzyja odświeżaniu pamięci. Dziś mam w białostockim „Polmozybycie” niemałe kłopoty z odwołaniem do białostockich dokumentów. W Polsce nie spotkałem się tak często z podobnymi przykładami kronikarskiej, a zarazem poznawczej działalności. Szkoła, bo czas nie sprzyja odświeżaniu pamięci. Dziś mam w białostockim „Polmozybycie” niemałe kłopoty z odwołaniem do białostockich dokumentów. W Polsce nie spotkałem się tak często z podobnymi przykładami kronikarskiej, a zarazem poznawczej działalności.

W motoryzacji bez granic

Transporty radzieckich wozów nieprzerwanie trafiają na nasz rynek. Wysyłki kolejowe kierowane są do trzech punktów dystrybucyjnych „Polmozybytu” w Białymstoku, Lublinie i Rzeszowie. Już w 1975

roku białostockie obserwowały większe urozmaicenie typów wozów importowanych ze Związku Radzieckiego. Sprzedano wówczas w tym jednym ośrodku 349 „Zaporożców”, „Wolg” i „Ziguli”.

Dostawy systematycznie rosły, by w 1981 roku osiągnąć 2623 pojazdy, nie licząc tych, które trafiły do pozostałych punktów odbioru. „Lad 1500” to nasz od 1976 roku. Aktualny kontrakt zakłada rozładunek w Białymstoku 3 tys. „Lad — 1300S”, sprzedawanych wyłącznie na asygnaty. Realizacja dostaw jest — jak zwykle (co czyni zapewniającą pracownicy „Polmozybytu”) — sprawna i planowa. 500 „tego-rocznych” wozów już jeździ po kraju, a prawie wszystkie mają dotrzeć do miejsca przeznaczenia w I półroczu.

Dyrektor białostockiego PP „Polmozybytu” — Tadeusz Jaworski, który z racji swej funkcji często wyrusza do ZSRR, twierdzi, że Rosjanie są wyjątkowo wymagającym partnerem. Ich dokładna orientacja w cenach (nie wyliczając giełdowych), bieżąca znajomość motoryzacyjnego rynku i doświadczenia marketingowe potrafią budzić podziw. Są przy tym przygotowani na zwiększenie eksportu. Nasz rynek jest chłonny, a radzieckie samochody cieszą się

uznaniem. Dlaczego więc import nie jest większy?

— Z tych samych względów, dla których musieliśmy pokonać apetyt na inne, zagraniczne towary. Jest to po prostu kwestia naszych założeń i równowagi bilansu płatniczego. Czuwa nad tym w branży motoryzacyjnej Centrala „Polmot”, a ze strony radzieckiej moskiewski „Avtoexport”. Pomoc gospodarcza ma swoje granice i wcale nie musi dotyczyć pojazdów osobowych na cele prywatne. Tu kończą się sentymenty i zaczyna biznes. Wszak nie wysyłamy ani nie wysyłaliśmy do ZSRR naszych wozów, kompensując w ten sposób koszt zakupów, jeśli nie liczyć pojazdów dostawczych i furgonów.

— Kiedys wpada do nas dyrektor Grabowski, który wtedy zarządzał — wspomina pani Lidia — i uderza w te słowa: „No, dziewczyno, ubieraj się ładnie, makijaż poprawiać. Pójdziecie po domach, będziecie ludziom wstydzić „Sireny”. „Dzeczka” rumuńskich też z początku nikt nie chciał kupować. „Cygańskie wozy” — mawiali, a niektórzy do dziś nie zmienili zdania.

Sprzedawano się po 15 pojazdów dziennie, a teraz dochodzi i do 40. Ale inaczej się sprzedawalo. Pieniądże wdrożono z ręki do ręki, jak na bazarze. Pani Jarocka jeszcze dziś dziwi się, że się to dzieje kryminalnie nie skończyło. — „Człowiek miał tak zielono w głowie, że miejskim autobusem wiozł w kieszeni milion z ułtargu. I to nie był ten sam milion co teraz”.

Miotła się tak między palerzyskami co to jest myszylubia (a jady po kolei aż chrupko: buty, faktury, „Trabanty” i rodzajem piernika. Narzucała kołuch, wolonki, i do dzieła. Klient długo nie grymasił, bo mu się lało za karkiem, więc można było co chwile dopadać pieca i trochę zagrać ręce.

Nie tak odległe są te lata, ale już jakby zapomniane. Odchodzi ci, który pamięta etapy rozwoju polskiej motoryzacji. Czasy z prognozowaniem trącającym o wróżbiarstwo, ale zawsze z radzieckim akcentem, raz przybierającym postać motocykla, innym razem ciągnika, kiedy indziej wywrotki, ciężarówki, albo wozu osobowego.

redukcji zatrudnienia i przetrwania administracyjnych jeszcze nie znano. Roboty pełne, na placu bloków. Nie od klientów, a od pojazdów. Dopiero znacznie później odwróciły się te proporcje.

Lidia Jarocka podjęła pracę w „Motozbycie” dwa lata później, w 1969 roku. Sprzedawała samochody już w Księżynie jako fakturzystka, zanim wszyscy wrócili z tym interesem na Zwycięstwa. Dobrze utkwiała jej w pamięci ówczesna, a prozorka.

Szło się co rano pieszo od Nowego Miasta. Dopiero później zaczęło ludzi wozić „Zukiem”. Samemu paliło się w piecu w biurowym baraku. Drugi przeznaczono na stację obsługi. Treba była namawiać klientów, żeby coś kupili. Tak, taki Radziecki wóz szły co prawda jak dziś, czyli jak woda, ale na przykład „Sireny”?

— Kiedys wpada do nas dyrektor Grabowski, który wtedy zarządzał — wspomina pani Lidia — i uderza w te słowa: „No, dziewczyno, ubieraj się ładnie, makijaż poprawiać. Pójdziecie po domach, będziecie ludziom wstydzić „Sireny”. „Dzeczka” rumuńskich też z początku nikt nie chciał kupować. „Cygańskie wozy” — mawiali, a niektórzy do dziś nie zmienili zdania.

Sprzedawano się po 15 pojazdów dziennie, a teraz dochodzi i do 40. Ale inaczej się sprzedawalo. Pieniądże wdrożono z ręki do ręki, jak na bazarze. Pani Jarocka jeszcze dziś dziwi się, że się to dzieje kryminalnie nie skończyło. — „Człowiek miał tak zielono w głowie, że miejskim autobusem wiozł w kieszeni milion z ułtargu. I to nie był ten sam milion co teraz”.

Miotła się tak między palerzyskami co to jest myszylubia (a jady po kolei aż chrupko: buty, faktury, „Trabanty” i rodzajem piernika. Narzucała kołuch, wolonki, i do dzieła. Klient długo nie grymasił, bo mu się lało za karkiem, więc można było co chwile dopadać pieca i trochę zagrać ręce.



Pamięć narodu...

...jego kultura, tradycje, martyrologia — wszystko to warunkuje tożsamość, naszą polskość.

Trwa Miesiąc Pamięci Narodowej. Tradycyjnie już pomniki walki i męczeństwa Białostoku odwiedza młodzież. Wykonuje się przy tej okazji prace porządkowe, łącząc lekcje historii z wychowaniem patriotycznym, zaszczytając w młodych umysłach szacunek i pamięć o losach ich ojców, ... ich Ojczyznę.

Tekst i fot. ANATOL CHOMICZ



Ciąg dalszy ze str. 1

bie wyraźnie brakuje, o czym świadczą chociażby obniżenie się o 70 — 130 cm poziomu wód gruntowych.

ŁOMŻYŃSKIE

Tu również po ostatnich opadach zażyli się pola. We wszystkich rowach wyposażonych w odpowiednie urządzenia pługami gromadzi się zapasy wody. Rolnicy powiadają, że wkrótce powinna na deść fala wiosennych deszczów, od których... rosną nawet włosy na głowach. Póki co poziom wód gruntowych stale się

obniża i jest obecnie na poziomie o 150 cm głębszym niż przed rokiem.

Zbożami jarymi obsiano już ok. 60 procent areałów przeznaczonych pod te rośliny. Trwają przygotowania pól do sadzenia ziemniaków. Przewiduje się, że pełna para prace te ruszą po świętach.

— Ponad czterdzieści procent zasiewów rzepaku trzeba, niestety, odorać — powiedział zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Województwa w Łomży, Jerzy Karaszewski. Na razie rolnicy starają się zasieć swoje plantacje; czekają na eteryzujące hektarów rzepaczek orkę już wykonano. Zaorano także 300 ha zboż ozimych, co stanowi pół procenta ogólnych zasiewów.

Nie brakuje ziarna siewnego, czego nie

można powiedzieć o nawozach sztucznych. Nawozów azotowych zabrakło niemal wszędzie, kończą się już zapasy fosforowych.

SUWAŃSKIE

Nadal notuje się znaczne opóźnienie prac polowych w stosunku do reszty kraju. Na ukończeniu są siewy zboż jarych; trwają przygotowania do sadzenia ziemniaków siewu buraków cukrowych.

Prawie wszystkie magazyny nawozów świecą pustkami. Tylko gdzieś tam zostały reszki soli potasowej i mniej chodliwych asortymentów. Chociaż w br. roz-

prowadzono ich o 38 procent więcej, aniżeli w ub. roku, to jednak zbyt późne ogłoszenie bonifikaty spowodowało, że sprzedaż charakteryzowała się niepotrzebnymi spściami.

— Nie ma na razie obaw o skutki suszy na tych terenach — powiedział zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Województwa w Suwałkach, Ludwik Rogowski. — Zamknijmy wszystkie tamy, jazy i dzięki temu wilgoci nie brakuje. Należy się jednak liczyć z tym, iż bilans wodny będzie się pogarszał. Poziom wód gruntowych obniżył się o 10 — 20 cm.

W całym województwie rolnicy mogą korzystać z lokalnych wodociągów miejskich, wiejskich, przemysłowych i innych ujęć wodnych.

Z. LUPINSKI

Siewy w pełni

obniża i jest obecnie na poziomie o 150 cm głębszym niż przed rokiem.

Zbożami jarymi obsiano już ok. 60 procent areałów przeznaczonych pod te rośliny. Trwają przygotowania pól do sadzenia ziemniaków. Przewiduje się, że pełna para prace te ruszą po świętach.

— Ponad czterdzieści procent zasiewów rzepaku trzeba, niestety, odorać — powiedział zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Województwa w Łomży, Jerzy Karaszewski. Na razie rolnicy starają się zasieć swoje plantacje; czekają na eteryzujące hektarów rzepaczek orkę już wykonano. Zaorano także 300 ha zboż ozimych, co stanowi pół procenta ogólnych zasiewów.

Nie brakuje ziarna siewnego, czego nie

proszono ich o 38 procent więcej, aniżeli w ub. roku, to jednak zbyt późne ogłoszenie bonifikaty spowodowało, że sprzedaż charakteryzowała się niepotrzebnymi spściami.

— Nie ma na razie obaw o skutki suszy na tych terenach — powiedział zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Województwa w Suwałkach, Ludwik Rogowski. — Zamknijmy wszystkie tamy, jazy i dzięki temu wilgoci nie brakuje. Należy się jednak liczyć z tym, iż bilans wodny będzie się pogarszał. Poziom wód gruntowych obniżył się o 10 — 20 cm.

W całym województwie rolnicy mogą korzystać z lokalnych wodociągów miejskich, wiejskich, przemysłowych i innych ujęć wodnych.

Z. LUPINSKI

Z zagranicy

Brygady dobrej pracy

Leninradzkie Zjednoczenie Zakładów Budowy Obrabieralnej. W Świerdłowie szczyty się swoją bogatą tradycją. Najstarsza z trzech fabryk założona została w roku 1863. Robotnicy działali w kółkach rewolucyjnych, założonych przez Lenina, brali udział w szturmie na Pałac Zimowy, bronili Smolnego, walczyli w czasie II wojny światowej. Walką i pracą zdobyli Order Rewolucji Październikowej i Order Lenina.

Zjednoczenie ma długą historię, ale produkcję najbardziej nowoczesną. Wytwarza się tu różnego typu obrabialki, także bardzo skomplikowane, jednostkowe, dla wszystkich działów gospodarki narodowej oraz na eksport, do 50 krajów świata. Produkcję ciągle się modernizuje: w ub. roku wprowadzono 19 nowych wzorów. Projekty wykonał własny zespół konstruktorów.

— Nowoczesna produkcja wymaga nowoczesnej organizacji pracy — mówi dyrektor generalny Zjednoczenia, Borys Taler. — Dlatego w naszych zakładach wprowadziliśmy brygadową formę pracy. Brygady są tak tworzone, aby w procesie wytwarzania dawały produkt finalny. Liczą one przeciętnie 15-17 osób. Ale ilość i skład personalny zależy od samego kolektywu, który dobiera się, mając na uwadze jak największą i jak najlepszą produkcję. Za to otrzymuje zapłatę.

Co daje brygadowa forma organizacji pracy? Pozwala na lepsze wykorzystanie czasu pracy, właściwie ekspluatację parku maszynowego, podnoszenie jakości produkcji, oszczędzanie surowców i materiałów. Brygady stabilizują załogę, wychowują swych członków, łagodzią deficyt rąk do pracy. A jest on w Leninradzie duży; samo tylko Zjednoczenie Zakładów Budowy Obrabieralnej przyjmuje do pracy „od ręki” stu robotników. Nawet niewykwalfikowanych, ma bowiem doskonale rozwinięty system dokształcania. Zasady nowej organizacji pozwalają też na włączenie kolektywów pracowniczych do zarządzania zakładami, uczą je ekonomicznego myślenia, wskazując na związki między wynikami pracy brygady i zakładem.

Organizacja partyjna Zjed-

noczenia, co podkreśla sekretarz Aleksiej Szerbiew, zwraca baczność uwagę na tworzenie i doskonalenie brygad w poszczególnych zakładach. Została zresztą zobowiązana do tego uchwała Komitetu Centralnego KPZR, z grudnia 1983 roku. „O dalszy rozwój i zwiększenie efektywności brygadowej formy organizacji oraz — stymulowanie pracy w przemyśle”. Również, związki zawodowe otrzymały w tej mierze wytyczne w uchwale Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych i Rady Ministrów ZSRR.

Już te dwa dokumenty świadczą, jak wielką wagę przywiązuje się w Związku Radzieckim do brygadowej formy pracy. Wypiera ona obowiązującą przez długi czas w ZSRR formę pracy indywidualnej, nie odpowiadającą jednak potrzebom skomplikowanego, nowoczesnego mechanizmu, jakim jest obecnie gospodarka radziecka. W połowie ub. roku wyszła ustawa o kolektywach pracowniczych oraz zwiększeniu ich roli w zarządzaniu przedsiębiorstwami, instytucjami i organizacjami. Dziś szacuje się, że w przemyśle radzieckim powstało około półtora miliona brygad. Ich analiza wykazała, że część tworzone formalnie, dla ilości, bez uzasadnienia ekonomicznego i odpowiedniego przygotowania do nowych zadań służb odpowiedzialnych za organizację i utrzymanie pracy. Na te niedociągnięcia zwrócił właśnie w uchwale uwagę Komitet Centralny KPZR.

ANIELA ŁABANOW

Jak minął weekend? Pod znakiem kaczeńców i zawilców

Dopisała nam pogoda w ubiegłą sobotę i niedzielę. Stąd też, korzystając z sprzyjającej aury i odkładając tradycyjne przedświąteczne porządki na popołudniu i wieczór, sporo osób wybrało się w sobotę za miasto. I warto było! W lasach trwał nieustający płasz koncert. Z terenów podmokłych, strumyków i stawów dochodził rechot żab przechodzących swój najbardziej intensywny okres godowy. Coraz więcej jest w lasach zieleni. Można też było obserwować przyrodę budującą się z zimowego snu. Pracownicy mrowki porządkowały swe mrowiska.

Niedziela na łakach narwiańskich i nad rzeką Suprą — pełno rozkwitłych wierzb, kaczeńców i zawilców. Są bociany wyszukujące pożywienia. Zniknęły natomiast niemal zupełnie labędzie. Czyżby już szły gniazda dla przyszłego potomstwa?

Już od wczesnych godzin porannych nad rzekami pojawiły się wędkarze. Było ich grono amatorów wędkówki pieszej — leśnymi duktami i ścieżkami. Na parkingach w Puszczy Knyszyńskiej liczne pojazdy, głównie z białostocką rejestracją.

Niemal wszędzie można było

dojechać bez przeszkód autobusami PKS. Komunikacja podmiejska, a zwłaszcza na „kierunkach zielonych”, funkcjonowała poprawnie.

— Ale — jak to mówią — nie wszystko złote co się świeci. Amatorzy wędkówki pieszej poza Białystok szlakiem białoczerwono-białym, poczynając od Nowego Miasta, zaskoczeni byli ogromnymi stertami śmieci na skrajach wsi Olmowskiej. Nie najlepiej to świadczy o mieszkaniach, podobnie jak opuszczony, zaniedbany i zanieczyszczony basen przyjeżdżających.

Wędkówka traktiem nad rzeką Suprą w kierunku Cielickiej, lewym brzegiem. Spotkać można tutaj smutne postacie: bezdomnych wypalających traw. Płaczno nad rzeczną szukają swych zniszczonych polnych gniazd. Niebezpieczeństwem wypadku grozi od dawna nie naprawiany mostek, podtrzymywany z trudem przez wibie w dno pale. Po ochronnej zabudowie brzozy pozostały już tylko szczątki. Deski wodnej zastawy, mającej regulować poziom wody w zakolach rzeki z trudem wytrzymała napór. Czyżby obiekt i pobliski teren był całkowicie bezpieczny? (h)

Odechnęli z ulgą drogowcy trzech naszych województw, gdy ostatecznie minęła zima 1983/84. W porównaniu do lat poprzednich miała ona przebieg bardzo łagodny. Stąd też nie zachodziła potrzeba użycia dużej ilości sprzętu. Nie znaczy to wcale, iż nie było nic do roboty. Zimowe miesiące wykorzystano na naprawę we własnych warsztatach sprzętu i urządzeń a także konserwację maszyn. Kwiecień też można się było przygotować do tego rocznej.

DROGOWEJ WIOSNY

która w roku bieżącym zapowiada się nieźle. Opatrując się na doświadczeniach, oraz przeprowadzonych obserwacjach i badaniach ustalono — w miarę dokładnie — gdzie i w jakim zakresie występują. Z uwagi na niebyt duży opady śniegu będzie ich chyba mniej niż w latach ubiegłych, ale liczyć się trzeba ze sporą ilością dziur i zniszczeń nawierzchni, która była narazona na bezpośrednie działa-

nie opon pojazdów mechanicznych. — Mamy opracowany plan naszych działań, dokładnie określone potrzeby jeśli chodzi o maszyny i materiały, wymagane odcinki szos wymagające napraw, ale każdej dziury w drodze ani przewidywać a tym bardziej zaplanować się nie da — usłyszałem od grona fachowców z Dyrekcji Okręgowej Dróg

Publicznych w Białymstoku. — Musimy przewidzieć zarówno prace planowe jak i interwencyjne w razie wyraźnego pogorszenia stanu nawierzchni. — Zamierzamy na wiosnę jest sporo. Oto najważniejsze z nich: przywracanie przejezd-

ności dróg uszkodzonych przez przełomy, remonty cząstkowe nawierzchni, odnowienie oznakowań pionowych i urządzeń ostrzegawczych, zabezpieczających jak pachołki i bariery, porządkowanie poboczy i zieleni przydrożnej, czyszczenie urządzeń odwadniających, uporządkowanie parkingów. Drogowcy to ludzie konkretni. Ustalił więc ścisłe terminy ukończenia określonych prac. I

chodzi o E-12 czyli Białystok — Zambrów — Warszawa). Do 31 maja powinny być ukończone prace na całej sieci dróg podstawowych, a do 30 czerwca zakończone zostanie naprawa wszystkich pozostałych dróg.

Jak dotychczas — i tu

DOPUKAC W ASFALT

— nie ma w naszym regio-

Informator wyborczy (8)

Określ wyborcze

Radnych wybiera się w okręgach wyborczych. Okręg wyborczy jest to część obszaru działania danej rady narodowej.

Ponieważ wybory odbywają się jednocześnie do wojewódzkich rad narodowych i rad narodowych stopnia podstawowego, zachodzi potrzeba utworzenia odrębnych okręgów wyborczych dla każdego z tych wyborów.

Podziału obszaru województwa na okręgi wyborcze dokonuje Rada Państwa. Natomiast dla wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego podziału obszaru miasta i gminy na okręgi wyborcze dokonuje prezydium wojewódzkiej rady narodowej. Uchwały w tych sprawach podaje się do wiadomości publicznej w drodze obwieszczeń. Każdy obywatel może się więc bez trudu zorientować, w jakim okręgu wyborczym się znajduje ze względu na swoje miejsce zamieszkania.

Co to znaczy, że radnych wybiera się w okręgach wyborczych? Nie dla wszystkich jest to w pełni zrozumiałe. Warto, przeto zauważyć, że za — z wyborów nie wybiera pełnego składu rady narodowej. Każdy wybiera taką ilość radnych, jaka w podziale na okręgi wyborcze przypadała na dany okręg. Łączna ilość radnych wybranych w poszczególnych okręgach stanowi pełny skład rady. Tak jest w wyborach do rad narodowych stopnia podstawowego.

W wyborach do rad wojewódzkich łączna ilość mandatów przypadających do obsadzenia w poszczególnych okręgach wyborczych stanowi 85 procent ogólnego liczbowego składu rady wojewódzkiej. Na pozostałe 15 procent mandatów wybiera się radnych we wszystkich okręgach wyborczych ze wspólnej listy wojewódzkiej.

„Palmy kurpiowskie 84”

We wsi Łyse w woj. ostrołęckim, położonej w Puszczy Zielonej, zachował się zwyczaj strojenia palm kilkumetrowej wysokości. Wzorem lat ubiegłych, 15 bm. w Łysach odbył się konkurs „Kurpiowska palmyka obrzędowa Łyse 84” zorganizowany wspólnie przez Kurpiowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Ły-

such, przy współudziale Muzeów Okręgowych w Ostrołęce i Łomży, Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Ostrołęce, Spółdzielni Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Kurpianka” w Kadzidle oraz Gminnych Ośrodków Kultury z Łysych, Myszycia i Kadzidy.

Jak co roku — kurpiowscy twórcy ludowi obok kilkumetrowej długości pięknie przystrojonych palm zgłosili do konkursu własne wytwory jednej z dziedzin rękodzieła artystycznego.

W niedzielne popołudnie odbyła się impreza plenerna „Palma kurpiowska 84”. W jej programie znalazły się m. in. konkursy na palmy i bukiety (najlepsze prace zostały nagrodzone przez organizatorów), a także pokazy wykonywania palm, pianek, wykłanjek i kraszanek, degustacja wypieków kurpiowskich oraz występy laureatów konkursu i występów zespołu regionalnego „Dobrozińska” pod kierownictwem Walerii Zamochej.

Imprezą, która cieszyła się sporym zainteresowaniem miłośników folkloru, prowadził Stanisław Ceberek z Wykrotu i Józef Petrusiewicz z Łysych.

Również w podkrakowskiej Tokarni odbył się doroczny konkurs na najpiękniejszą palmę. (PAP)

„Wektory” znów na prasowym rynku

Po wielu miesiącach wydawniczej przerwy, powrócił na rynek miesięcznik społeczno-ekonomiczny „Wektory”, któremu patronuje Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Pojawia się w samą porę (by nie powiedzieć, że z opóźnieniem), bowiem tematyka, którą podejmuje pozostaje od lat w centrum uwagi.

Pismo koncentruje się na wykorzystaniu aktualnych możliwości produkcyjnych i rynkowych w ramach rozwiązań wnoszonych przez reformę gospodarczą. Wskazuje na szanse wzbogacenia przedsiębiorczości, na „gospodarność” w sferach biurokratycznych, na realia i perspektywy aktywnej polityki rynkowej osiąganej przy współudziale samorządów pracowniczych.

Ten skróty intencji oraz krótkotrwałe dokonania publicystyczne nie wyczerpuje programowy założeń. Pismo ma ambicję stać się organem otwartym dla wszelkich problemów dyskusyjnych i czysto teoretycznych wymiany doświadczeń. Na razie jednak, póki sondowane czytelnicy nie trafiły do kiosku, miesięcznik ma tamy nie tyle otwarte, ile zamknięte w szafach biurokratycznego Oddziału Międzywojewódzkiego PTE (ul. Skłodowska) 2, Sądym, że w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim znajdzie się pokasne grono zainteresowanych, którzy w „Wektory” z tych regałach.

(apo)

Nic o radzie bez rady

Rozmowa z Michałem Marczukiem

— wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej PRON
kierownikiem Biura Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku

— Radni, wybrani przez nas w czerwcu, będą działać w oparciu o nową ustawę o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Co — zdaniem Pana, osoby przez długie lata związane z obsługą MRN — jest w tym dokumencie najważniejsze?

— Najistotniejsze, według mnie, jest precyzyjne sformułowanie zadań i kompetencji rad. Poprzednia ustawa określała je bardzo ogólnie, nowa, aczkolwiek niewyczerpująca, po kolei wymienia poszczególne sprawy należące do właściwości gminnych, miejskich i wojewódzkich rad narodowych.

Wśród spraw, powierzonych do rozwiązywania przez MRN, wyodrębnić można kilka bloków problemowych, a mianowicie: gospodarkę mieszkaniową i komunalną, ochronę zdrowia, opiekę społeczną, oświatę, wychowanie, kulturę, drobną wytwórczość, handel, gastronomię, usługi dla ludności oraz rolnictwo — jeśli na zarządzanym przez radę terenie występują grunty rolne.

Wylczenie to wskazuje, że MRN — tak jak i wszystkie inne rady — otrzymała znacznie szersze kompetencje. Ponadto w ustawie znalazło się stwierdzenie, że rady są właścicielami do załatwiania wszystkich spraw swojego terenu, pod warunkiem, że nie są one zastrzeżone dla innych organów w innych ustawach. Jest to zasada domniemania kompetencji.

— Zasada ta była wyrażona również w ustawie z roku 1958, ale w latach siedemdziesiątych przechodziła powoli na rzecz organów administracji.

— Znamy były przypadki zabierania uprawnień rad i przekazywania ich administracji w drodze uchwał Rady Ministrów czy zarządzeń Prezesa RM, a więc aktów niższego rzędu niż ustawa, które — zgodnie z prawem — nie powinny jej naruszać.

Obecny dokument wyraźnie zaznacza, że uszczuplenie zakresu kompetencji rad zmniejszało tylko w formie innej ustawy.

— Jak wynika z nowych przepisów, nie tylko zabieranie, ale i dodawanie kompetencji radom nie jest tak proste jak dotychczas bywało.

— Poszerzanie zakresu dzia-

łania rady może nastąpić tylko za jej zgodą, a także przy zapewnieniu środków niezbędnych do realizacji nowo przekazanych zadań. Dotyczy to kompetencji przekazywanych zarówno przez Sejm jak i Wojewódzką Radę Narodową.

Zatem nowe ujęcie zadań i kompetencji rad stwarza gwarancję stabilności ich działania. Pewne, że nikt im niczego nie zabierze — wbrew woli radnych — nie nie doda, będą one mogły świadomie planować i sukcesywnie realizować swoje plany.

— Czy macie to, że rada, wiedząc na czym stoi, będzie mogła skutecznie zaspokajać potrzeby ludności?

— Oczywiście, na tym polega jej rola jako organu samorządu terytorialnego. Ten, jeden z aspektów działania rad narodowych, jako niezmiennie ważny został zaakcentowany nawet w nazwie nowej ustawy. Istotą każdego samorządu — także terytorialnego — jest zasada występowania w własnym interesie i prawo samodzielnego decydowania o swoich sprawach, ich rozstrzygnięcie i rozwiązywanie. Ta samodzielnosc została w ustawie wyeksponowana poprzez lepsze wyposażenie radnych w trybuty wyrażające potrzeb ludności, a rady — w możliwości ich zaspokajania.

— Wobec tego nieaktualne stanie się powiedzenie: „radny — bezzadany”?

— Ustawa daje możliwości, reszta zależy od ludzi, którzy lepiej czy gorzej będą jej przepisy wprowadzać w życie. W każdym razie nowy dokument, mówiąc o prawach i obowiązkach radnego, jak nigdy dotąd wyraża i tak, że jest on interesem wyborcy. Radny odpowiada przed wyborcami, oni, jeśli uznają, że nie reprezentuje ich tak, jak powinien, mogą go odwołać. Fakt ten zaznaczono nawet w tekście ślubowania, dodając słowa: „Ślubuję... godnie i szczerze reprezentować moich wyborców, troszczyć się o ich sprawy”.

Spotkanie z wyborcami użnane zostały za obowiązujące, przedtem poza stwierdzeniem: „radny utrzymuje stałą więź z wyborcami”, tak kategorię sformułowania w ustawie nie było. Podobnie, jak w spotkaniach traktowanych jest udział w dyskusjach i kontrolach radnych.

Bardziej poważnie pozwalała ustawa traktować wnioski i postulaty przekazywane przez radnych w imieniu ludności. W jednym z punktów stwierdza się bowiem, że w razie braku odpowiedzi na zgłaszane wnioski lub w wypadku uzyskania wyjaśnień, z którymi radny się nie zgadza, ma on prawo zwrócić się o interwencję do prezydium rady. Radny nie będzie więc osamotniony wobec administracji.

Wzrosła pozycja prezydium rady. Uzyskało ono prawo do udzielania wytycznych organom administracji terenowej w sprawach pilnych, w których nie zdąży wypowiedzieć się cała rada. Zwiększył się zakres spraw możliwych do załatwienia przez radę na sejmach. Praktycznie wszystkie problemy terenu mogą być rozstrzygane w czasie obrad tego organu przedstawicieli.

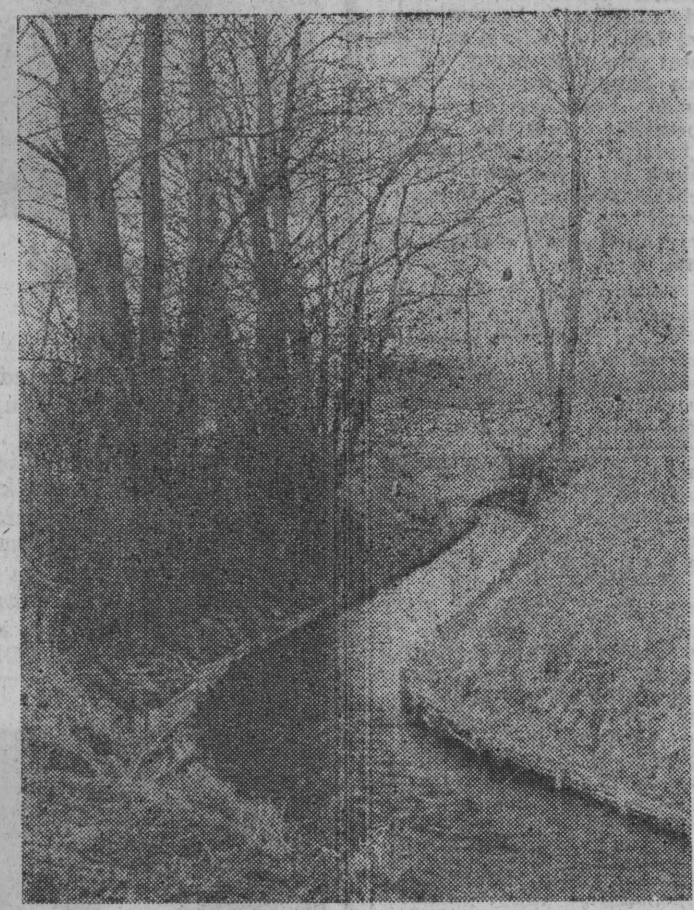
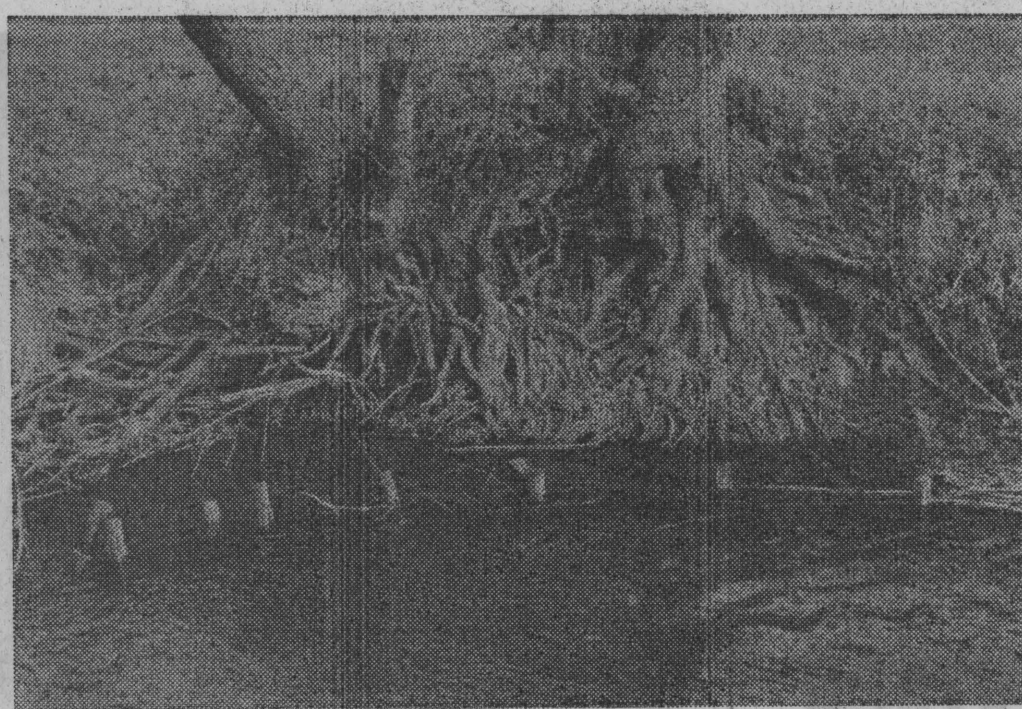
— Wynika z tego, że rady będą miały większe możliwości działania, ale też przybędzie im obowiązków. Jak przynajmniej to osoby, które będą nas tam reprezentować?

— Przysmusi nas to. Każdy kandydat, wyrażając zgodę na pracę społeczną w radzie, zdaje sobie sprawę z przypadających mu obowiązków, i — jeśli się ich podejmie — czyni to z przekonaniem, iż im sprosta. To prawda, funkcja radnego jest bardzo pracochłonna, wymaga zaangażowania i poświęcenia własnego czasu, ale przecież stwarza ona szanse zwielokrotnienia możliwości działania. Mandat daje aktywnie samorządowi mieszkańców, związku zawodowego czy partii politycznej, instrumenty do realizacji i szerzenia możliwości zmiany rzeczywistości niż ma je w swoim środowisku. Zazwyczaj jest organizacją partyjną. To, czego tam nie można dokonać, dzięki mandatowi będzie mógł przenieść do rady. A przecież — sędzić należy — że każdemu, kto zapisuje się do jakiejś organizacji społecznej czy politycznej, należy na tym, żeby kształtował rzeczywistość. Taka szansa daje rady.

Myślę, że zgody na kandydowanie nie będą chciały wyrazić tylko osoby bierno i wygodne, a na tych wcale wyborcom nie należy.

Rozmawiała:

IRENA BIERNAČKA



Melioracyjne meandry

W lascie stosowane melioracje — dla rolnictwa — jednak zbyt często spotykamy zabiegi melioracyjne wykonywane w sposób budzący nawet u laika zdziwienie i odruch protestu. Po takich zabiegach stygły się narzekania na suszę i szybki odpływ wody.

Jako jeden z takich przykładów mogą posłużyć zdjęcia przedstawiające zabiegi melioracyjne we wsi Szerenowice (gmina Juchnowiec).

Cóż lepiej umocni brzeg nad płynącą wodą niż czynią to jeszcze dłużej po wyjęciu obrysu (na zdjęciu u góry) pozostałe korzenie jej przynajmniej woda obok kłki i zastrzeżenie się na płacinie korzeni.

— Dopiero dalej melioracja uzupełnia naturę: drzewa trzymają korzeniami ziemię i skarp i są elementami zaradczymi krajobrazu (na zdjęciu obok). Umocnienie brzozy strumyka są dodatkowo zabezpieczone oszłonkami korzeniami.

Tekst i fot. ROMAN PRUSKI

Skradzione ikony wróciły do kaplicy

22 GRUDNIA minionej nocy, do EUSW w Białym Podlasku wpłynął meldunek o włamaniu do kaplicy cmentarnej we wsi Stryki, parafia Augustowa. Sprawcy kradzieży zabrali stamtąd pewną ilość ikon z XVIII, XIX i XX wieku i dwie figurki z XVIII wieku. Zniknęły też niektóre wotywy, m.in. krzyż ofiarowy ze stopu mosiądzu i niklu. Jednocześnie powiadomiono, iż włamanie mogło mieć miejsce w dniach — od 19 listopada do 23 grudnia ub. r., bowiem w okresie tym z kaplicy nie korzystano.

Przybyła na miejsce włamania ekipa dochodzeniowa stwierdziła, iż złodzieje weszli do kaplicy przez okno, wyważając z niego łomem delikatną kratę. Najpierw jednak była próba dostania się do wnętrza przez drzwi wejściowe, ale były one dosyć mocne i pomimo posiadanych narzędzi niekonwencjonalnie zamknięte.

W związku z tym, że do wspomnianej kaplicy włamano się już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych z surowców materiałowych w Warszawie, i tym razem o fali włamania w Strykach powiadomiono stołeczną milicję. W Warszawie funkcjonariusze po wytypowaniu, wspólnie z białymi EUSW, osób podejrzanych o dokonanie włamania szybko przystąpili do poszukiwań. W wyniku których szybko natrafiono na miejsce przechowywania ikon. Te właśnie w Strykach, przy zeznaniach świadków, zostały odnalezione. Transakcja została



„Ja, niżej podpisany... zaświadczam na stanowisku... w... oświadczam, że:

1. ponoszę pełną odpowiedzialność materialną za powierzone mi materiały i narzędzia;

2. zobowiązuje się do prawidłowego zabezpieczenia materiału i narzędzi przed zniszczeniem lub kradzieżą;

3. w przypadku nieuzasadnionych w pracy narządzi

lub materiałów lub z chwilą rozwiązania stosunku pracy zobowiązuje się do ich zwrotu.

4. za zgubione, zniszczone lub uszkodzone z mojej winy narzędzia i materiały zobowiązuje się do zwrotu ich trzykrotnej wartości. Podstawa: uchwała zarządu... (tu nazwa spółdzielni, data i numer protokołu).

Takiej treści formularz przedstawia się pracownikowi do podpisania w tym, a mam podstawy przysięgać, że i w innych zakładach pracy. Mam również podstawy domyślać się, że odmowa podpisania powoduje odmowę przyjęcia do pracy kandydata, a gdy stosunek pracy już wcześniej został nawiązany — wypowiedzenie umowy lub w najlepszym razie przeniesienie na inne, gorzej płatne stanowisko.

Tylko natłoki i głupcy podpisują bez zastanowienia wszystko co im się podsuje, a potem w razie czego lamentują, że nie wie-

Efekty twórczej myśli

Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich w Białymstoku ma duże osiągnięcia na krajowej niwie racjonalizatorskiej — plasując się w czołówce. Kilkadziesiąt znaków jakości uzyskanych na produkowane wyroby, m.in. masło i sery, świadczy, że mleczarze myślą o rzeczywistym wdrażaniu reformy gospodarczej, inspirując ruch wynalazczy.

Efekty z tytułu wdrożonych projektów w roku ubiegłym wyniosły około dziesięciu milionów złotych. To niewątpliwie skutki działalności Międzyzakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mleczarskich, który stosuje różne formy pracy: konkursy, wystawy, giełdy, występowanie filmów itp. Białostocka spółdzielnia mleczarska utrzymuje kontakty techniczne i szkoleniowe z pokrewnymi zakładami w Krakowie, Łodzi, Częstochowie i Kielcach. Wycieczki w celu poznania nowatorskich rozwiązań były organizowane do NRD i Czechosłowacji oraz na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Dominującą część pomysłów, z których większość wdrożono, dotyczy technologii produkcji, zmiany części i urządzeń oraz poprawy bhp. Niektóre projekty są bardzo wartościowe. Np. nowatorzy Marek Żarski oraz Aneta i Jerzy Lepicki opracowali jako twórcami „Przystosowanie sterowania, rozpalania i kontroli pracy kotła Keyston do współpracy z szafą sterowniczą”. Racjonalizator Sergiusz Filipiak opracował projekt modyfikacji podzespołu podającego folię w głowicy „Farolasa” przy nalewce. Mechanik Sergiusz Niciyork jest znany jako twórca wielu pomysłów, dotyczących głównie usprawnień konstrukcji części importowanych w proskwin.

Rokrocznie mleczarze prezentują swoje osiągnięcia na krajowych giełdach wynalazczych i w ramach obchodów „Białostockich Dni Techniki”. Nasze osiągnięcia — mówi specjalista racjonalizacji — inż. Zbigniew Rogowski z WZSM — zależą w niemałym stopniu od współpracy z wyższymi uczelniami i placówkami naukowymi — SGWAR w Warszawie, Akademią Rolniczo-Techniczną w Olsztynie i Instytutem Przemysłu Mleczarskiego w Warszawie. Borykamy się z wieloma trudnościami, m.in. brakiem urządzeń, materiałów i importowanych części zamiennych, ale staramy się temu zaradzić dzięki pomysłowości naszej kadry inżyniersko-technicznej. Dajmy do usprawnień automatyzacji w zakładach mleczarskich, m.in. serowarstwa i kazeiniarstwa. W racjonalizatorskiej działalności wyróżniali się Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie w Hajnowce, Białym Podlasku, Dąbrowie Białostockiej i Sokółce.

(ges)

Mój dom, nasz dom—Polska

Sztafeta Pokoju i Przyjaźni młodzieży spółdzielczości mieszkaniowej

Mimo różnorodnych trudności spowodowanych obecną sytuacją gospodarczą, białostocka spółdzielczość mieszkaniowa dość operatywnie kontynuuje swą działalność kulturalno-oświatową, wdrażając do życia. Niemal każdego dnia w osiedlowych klubach odbywały się imprezy oraz prowadzone są kółka zainteresowań.

istotnym elementem tej działalności stał się szeroki program zajęć wychowawczo-rozrywkowych pod hasłem: „Mój dom, nasz dom — Polska”, w którym m.in. uwzględniono czynny społeczny udział młodzieży w mieście, w spotkaniach z kombatantami, wycieczki do zakładów pracy. W programie tym — już w skali kraju — zorganizowana została Młodzieżowa Sztafeta Pokoju i Przyjaźni. Inauguracja jej odbyła się na początku ubiegłego roku w Szczecinie.

Jedną z tras sztafety przebiega przez miasta naszego regionu — Węgorzewo, Gra-

jewo i Białystok do Olecka, w którym zostanie w dniu 9 maja zakończona „Igrzyskami Przyjaciół”. I oto w sobotę, 14 bm. odbyła się w Klubie „Jubilat” Spółdzielni Mieszkaniowej „Rodzina Kolejowa” w Białymstoku miła uroczystość przekazania sztafety młodzieży białostockiej przez młodzież przybyłą z Moniek. W uroczystości wzięli udział działacze spółdzielczości mieszkaniowej, synowie pułków — st. sierżant Gotfryd Grubowski, ppor. Walenty Zubowski, sierżant Henryk Mujeński, pedagog.

W kronice sztafety czytamy: Chcemy żyć w pokoju, aby można było uczyć się, budo-

wać i tworzyć nowe wartości moralne, duchowe i materialne. Uczynimy wszystko, żeby osiągnąć i bronić swój dom, nasz dom — Polskę.

Podczas spotkania mjr rezerwy, przewodniczący Rady Osiedlowej PRON — Władysław Motowicki poprowadził z młodzieżą dyskusję na temat sytuacji międzynarodowej, zagrożeń pokoju i sposobów walki o jego zachowanie. Następnie uczniowie i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 29 im. Sygnów Pułku zaprezentowali ciekawy i dobrze wykonany program artystyczny.

Po uroczystości w klubie „Jubilat” młodzież złożyła kwiaty pod pomnikiem Pamięci Narodowej na Nowym Mieście i Wysokim Stoku, zwiedziła placówki oświatowe na osiedlach i wzięła udział w koncercie zespołów muzycznych w klubie „Relax”.

(rk)

Ciąg dalszy ze str. 3

Publicznych dysponuje kilkoma kotłami do wyrobu asfaltu. Wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne, do połowy kwietnia br. wykonano już remonty cząstkowe na ponad 20 tys. m kwadr. nawierzchni dróg. Dł. porównania — w ubr. trzeba było wykonać remonty cząstkowe na ponad 200 tys. m kwadr.

NIE WYKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI

Wspomniane wytwórnie dostarcza w br. 504 tys. ton mas bitumicznych. Jednakże możliwości produkcyjne zostają wykorzystane zaledwie w 56 proc. Nadal bowiem problemem jest uzyskiwanie z centralnego rozdzielnika asfaltu, smoły i paliwa, a szczególnie oleju napędowego stosowanego w produkcji i etyliny niezbędnej przy transporcie. Do tego dołączyć trzeba trudności z uzyskaniem niezbędnych funduszy, sprzętu, materiałów i stali zbrojeniowej do naprawy i wzmacniania mostów.

Sprawa pełnego wykorzystania wytwórni mas bitu-

micznych, przy istniejącym ogromnym zapotrzebowaniu na materiały niezbędne do remontów cząstkowych i kapitalnych, to dla drogowców naszego regionu problem najpilniejszy. Sami jednakże nie są w stanie z tym się uporać. Trudno nie przyznać im racji przy argumentacji, że w dobie reformy gospodarczej jest paradoksem niewykorzystanie możliwości produkcyjnych. A

chodzi tu o pół miliona ton mas bitumicznych.

W br. drogowcy przewidują wykonanie remontów kapitalnych na 270 km dróg państwowych (139 km) i lokalnych (131 km). W porównaniu do ubr. jest to wzrost o ok. 10 proc. ale jednocześnie pokrycie potrzeb zaledwie w 15 proc. Ale to jest dodatkowa ilustracja do problemu przedstawionego wyżej.

W ramach bieżącego utrzymania dróg przewidziano sregenerowanie 480 km nawierz-

OSZCZĘDNI Z MALOWANIEM

Nie dotknęły drogowców kłopoty, występujące w całej gospodarce, jeśli chodzi o farby i lakiery. Chodzi tu o farby biały malowania znaków na jezdni. Praktycznie rzecz biorąc, od czterech już lat nie planowano — z braku farb — malowania znaków poziomych. Potrzeby w tym za-

kreśli i życie użytkowników dróg, szacowane są na dwa dziesiątki ton. W br. w wyniku usilnych starań, uzyskano zaledwie połowę czyli dziesięć ton. Malowanie nie więc zostanie tylko do tras międzynarodowej E-12. Podać tu jednakże trzeba, że na podstawowej sieci drogowej są już umieszczone wszystkie niezbędne znaki drogowce.

POSTĘP TECHNICZNY

Wobec trudności z uzyska-

niem surowców i materiałów, drogowcy szukają możliwości w postępie technicznym, nowatorskich i racjonalizacji. Prowadzone są różnorodne prace laboratoryjne i doświadczenia. Szczególnie interesujące są badania nad wykorzystaniem betonu cementowego przy budowie bądź naprawie i konserwacji dróg lokalnych. Pozwala to na zmniejszenie zużycia paliwa, eliminuje zużycie materiałów z importu (asfalt i smoła), wykorzystuje natomiast surowce krajowe i miejscowe — zwłaszcza kruszywo.

Ciekawym rozwiązaniem jest także zastosowanie włókna, odpadu powstającego w przemyśle lekarskim przy wyrobie elanu, do budowy nasypów drogowych na gruntach torfowych. Spore nadzieje wiąże też drogowcy z wykorzystaniem pyłu dymnicowego i żużli piecowych z miejscowych zakładów pracy. Żużli piecowych, do tej pory grzebnione na coraz bardziej rosnących hałdach w pobliżu miast, zamierzają się stosować przy budowie dróg. Kwestia tej pory nie w pełni jeszcze wyjaśniona jeśli chodzi o wspomniane żużli, to ochrona środowiska naturalnego.

B. HRYNIEWIECKI

Podpisz oświadczenie

lub materiałów lub z chwilą rozwiązania stosunku pracy zobowiązuje się do ich zwrotu.

4. za zgubione, zniszczone lub uszkodzone z mojej winy narzędzia i materiały zobowiązuje się do zwrotu ich trzykrotnej wartości. Podstawa: uchwała zarządu... (tu nazwa spółdzielni, data i numer protokołu).

Takiej treści formularz przedstawia się pracownikowi do podpisania w tym, a mam podstawy przysięgać, że i w innych zakładach pracy. Mam również podstawy domyślać się, że odmowa podpisania powoduje odmowę przyjęcia do pracy kandydata, a gdy stosunek pracy już wcześniej został nawiązany — wypowiedzenie umowy lub w najlepszym razie przeniesienie na inne, gorzej płatne stanowisko.

Tylko natłoki i głupcy podpisują bez zastanowienia wszystko co im się podsuje, a potem w razie czego lamentują, że nie wie-

własnie uważają. Zupelnie bezpodstawnie. Odpowiedzialność pracownika do wyliczenia się lub zwrotu wynika z samego faktu powierzenia mu określonych składników majątkowych. Z samymi bowiem wydatkami tych składników jako czynności faktycznej prawo wiąże odpowiedzialność. Oświadczanie jest tylko przypisaniem o tej odpowiedzialności, a nie jej samodzielną podstawą, czy niezbędnym jej warunkiem. Punkt 1 oświadczenia przy takim pomowaaniu jego znaczenia jest więc w pełni do przyjęcia. Punkt drugi również. Tyle tylko, że zobowiązania się do prawidłowego zabezpieczenia materiału i narzędzi przed kradzieżą i zniszczeniem nie można absolutyzować. Prawidłowe — znaczy możliwe w danych konkretnych warunkach przy dołożeniu maksimum pracowniczego staranności. W wielu zakładach pracy dla wykania odpowiedzialności pracownika za zaginięcie lub

zabezpieczenie powierzonego mienia. Warto przy tym przypomnieć, że o zapewnienie pracownikowi takich własnie warunków powinien się on dopominać, napominać i ponaglać. Udozwolenie takich aktów staranności może mu się potem bardzo przydać w późniejszym procesie odszkodowawczym, jeśli zakład pracy decyduje się takowy prowadzić.

Punkt trzeci, traktujący o obowiązku natychmiastowego zwrotu w razie ustania stosunku pracy, jest w uszech miar celowy. Ma on to znaczenie, że pracownik, który powierzonego rzeczy nie zwróci, pozostaje od razu w zwinole. Zakład pracy nie musi zatem wysyłać dodatkowych wezwań. Zresztą na ogół i tak to czyni licząc, że może poskutkuje. Traktuje bowiem proces odszkodowawczy jako ostateczność. I ma w tym pełną rację. Punktem czwartym formularza zajmie się osobno.

JUSTYN

W czym ubijać pianę z jajek?

Malo która z gospodyń domowych, a nawet niewielu kucharzy zawodowych potrafi odpowiedzieć, dlaczego pianę z jajek ubija się najlepiej w naczyniu z miedzi. Niemniej, niemal wszyscy zawodowi kucharze prawie na całym świecie do ubijania piany starają się mieć właśnie sprzęt z miedzi.

Okazało się, że dopiero niedawno trzech naukowców amerykańskich „wzielo na warsztat” ten właśnie problem, który od setek lat istniał w praktyce, ale nie był

wyjaśniony naukowo. Wyniki tych badań ukazały się na łamach brytyjskiego tygodnika naukowego „Nature”.

Po rozbiciu setek jaj i ubiciu niezliczonej ilości piany, eksperzy amerykańscy ustalili naukowo, że pianę na najgorzej ubija się w naczyniach żelaznych. Natomiast najszybciej w naczyniach ze szkła. Jednakże najlepsza pianą wychodziła z naczyni z naczyni miedzianych. Trzeba ją wprawdzie nieco dłużej ubijać, niż w naczyniach szklanych, ale jest ona o wiele

„twardsza” oraz przez długi czas zachowuje gęstą konsystencję.

Przy pomocy nowoczesnej aparatury naukowej ustalili oni, że podczas ubijania piany w naczyniu z miedzi zachodzą specyficzne procesy chemiczne. Związki miedzi neutralizują niektóre substancje białkowe, co właśnie powoduje, iż pianę z tych naczyni jest „twardsza” i trwałą.

Tak więc nauka potwierdziła to, co było znane od wieków mistrzom patelni... (pr)

Obrona pracy doktorskiej

W dniu 27 kwietnia 1984 roku w Akademii Medycznej w Białymstoku (Sala Klubowa Domu Studenta nr 2 ul. Lubienieckiego 3), odbędzie się publiczna obrona rozprawy doktorskiej lek. med. Andrzeja Dobrowskiego pt. „Polimorfizm molekularny kolagenu nabłonka Guerin”.

Promotor: doc. dr hab. Edward Bańkowski.

(praca do wglądu w Bibliotece Naukowej AMB).

k 1614-1

KOMUNIKAT

NACZELNIK GMINY TRZCIANNE

zawiadamia, że

w dniach od 24 kwietnia do 7 maja 1984 r.

w siedzibie Urzędu Gminy wyłożony będzie do publicznego wglądu PROJEKT PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY TRZCIANNE.

Zainteresowane jednostki oraz osoby fizyczne mogą każdego dnia w okresie wyłożenia planu zgłaszać stosowne uwagi i wnioski.

Dyskusja nad planem odbędzie się w pierwszym i ostatnim dniu wyłożenia.

k 1690-1

LOKALE

SAMOTNY poszukuje mieszkanka kawalerki. Tel. 314-28, (10-17).

GDANSK-Zaspa - mieszkanie dwupokojowe 35 m kwadr. z balkonem, nowo budowlane, z możliwością otrzymania większego zamieszkania na M-3 lub M-4 w Łomży, Krzywost Szewczy, Zechy, gm. Piątnica.

PRZYJMUJE na mieszkanie chłopca, Białystok, ul. Skarżyskiego 13.

g 3127-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

Wyraszczenie i głębokiego wspólcucia

inż. EUGENIUSZOWI RAMOTOWSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają: Rada, Zarząd i współpracownicy

dyrekcja, P.O.P. i współpracownicy

z Białymstoku.

k 1686-1

ZAKŁAD NAPRAWY MECHANIZACJI ROLNICTWA

w OSTRODZIE

WYKONUJE NAPRAWY SILNIKÓW

do ciągników rolniczych C-4011, C-355, C-360 oraz koparek „Ostrówek” K-161, K-162.

Stosujemy wymiany silnika na inny pełnosprawy.

Koszt remontu — 45.400 zł, gwarancja 1 rok lub 800 młh pracy.

Celom zmniejszenia kosztów transportu zachęcamy do korzystania z pośrednictwa POM lub Bazy Zaopatrzenia i Zbytu TOR.

Dla dostawców hurtowych udzielamy marży oraz możemy dostarczyć silniki z wyprzedzeniem do rozliczenia w okresie późniejszym.

k 1347-0

PAŃSTWOWY DOM RENCISTÓW

w ŁAZNIACH k/ Supraśl

zatrudni o zaraz

☆ pielęgniarce

☆ oraz kobiety jako pomoce kuchenne i salowe.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu lub telefonicznie (połączenie automatyczne — kierunkowe 81 Supraśl).

k 1551-1

„ZAPOROŻCZA” (1978 rok) garażowany — sprzedam. Tel. 414-651.

GAZ 69 A stan dobry — sprzedam. Wiadomość: Augustów, tel. 29-58 (dzwonić w dniu ogłoszenia).

g 3059-1

PRZYCZEPKĘ do „Zukę”, „Nysy”, skrzynię biegów „Flata” 125 oraz nadwozie „Wolę” 144 uzależnioną — sprzedam. Nowodwórce 63, gmina Wasilków.

g 3048-1

CENTRYFUGĘ, pompę do szarności, koszałkę, przelotową (wszystko mało używane) — sprzedam. Stoleczna 14 „c” m. 19.

g 3046-1

DOM jednorodzinny — sprzedam. Blisko 1000 m². Oferty Biuro Ogłoszeń „3080”.

g 3080-1

DOM z zabudowaniami gospodarczymi — sprzedam. Hajnówka, ul. Lipowa 23.

g 3038-1

DOM jednorodzinny piętrowy, podpiwniczony, 110 m² w kw., budynek gospodarczy 75 m kw., 0,25 a — sprzedam. Goldap, Świerkowa 17, Augustynów.

g 841-00

DZIAŁKĘ budowlaną 1200 m w Starosielcu, teren ujęto w planie, budynek gospodarczy 75 m kw., 0,25 a — sprzedam. Goldap, Świerkowa 17, Augustynów.

g 2027-1

DZIAŁKĘ budowlaną 0,52 ha — sprzedam. Dobryńsk Fabryczna 13, (po 15).

g 2021-1

22 HA dobrej ziemi, las, łąki, bułki, 1000 m² w kw. (zabudowa kołowa) sprzedam całość lub partiami. Franciszek Falkowski, Rozł. Leśna, poczta Sokółka, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 0,70 ha ziemi ornej w Stanisławowie, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Łomżyński.

g 2034-1

SPRZEDAM albo wydzierżawię 13,5 ha w Juchnowcu, gm. Juchnowiec. Wiadomość: Sokołka, poczta Sokołki, Ł

